Nr. 64. Kraków, Sobota dnia 17 Marca 1888 r. Rok II

KURJER KRAKOWSKI

Kurjer wychodzi codziennie o godzinie 10. rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie . . 12 | Kwartalnie . 3
Półrocznie . 6 | Miesięcznie . 1

Za odnoszenie 10 ct. miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie . . . . 15 złr.
Półrocznie . . . . . . 7·50 „
Kwartalnie . . . . . . 3·75 „
Miesięcznie . . . . . . 1·25 „
W Niemczech miesięcznie 2 20 m.

Cena pojedyńczego Numeru 6 centów.

Redakcja ul. św. Anny l. 9. I. piętro Administracja i Ekspedycja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Na desłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 200 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct od wyrazu, za razy następne połowę ceny.

Redaktor odpowiedzialny: **Marceli Turkawski.** — Wydawca: **Kazimierz Bartoszewicz.**

KALENDARZ.

Dziś: Gertrudy p. i Patrycego. Gr. kat. Konona.
Jutro: Aleksandra bisk. Gr. kat. ŚŚ. 42 mucz.
Pojutrze: Józefa, obl. N. P. Maryi. Gr. kat. Wasyła mucz.

Wschód słońca o godzinie 6, minut 32, zachód o 5 g., minut 43. Długość dnia godz. 11 minut 18.

Dziś o g. 6 rano ciepła stopni 1 o g. 9 ciepła stopni 3. Barometr 752 odmiana.

NABOŻEŃSTWA.

Dziś w sobotę nabożeństwo w kościele OO. Augustyanów św. Patrycego. Odpust zupełny.

W kościele Najśw. Panny Maryi przez w. post codzień o g. 7. rano msza św., na której wystawione jest drzewo Krzyża św. udzielane przez kapłana do ucałowania. O g. 9 wotywa o Krzyżu św. przed ołtarzem Ukrzyżowanego P. Jezusa. O g. 3 po poł. też wystawienie drzewa św. tak zwana „mała passja.“

W kościele N. P. Maryi prymarya z wystawieniem Najśw. Sakramentu, codzień o g. 6.

W kościele OO. Dominikanów przez cały rok o godz. 5 rano msza i śpiewanie różańca, o godz. 9 wotywa.

W kościele PP Felicyanek na Smoleńsku nieustająca adoracja Najśw. Sakramentu.

Dziś rekolekcye dla mężczyzn księdza Załęskiego w kościele ś. Barbary o godz. 7 wieczór.

Przewodnik.

Odczyt: Dziś w Muzeum techniczno-przemysłowom odbędzie się od godz. 12—1 publiczny odczyt p. Maryana Dubieckiego: „Królowe polskie *XV.* wieku“.

Teatr: Dziś dwa przedstawienia Liliputów.

Wieczorek Kraszewskiego dziś w sali strzeleckiej.

Wawel: Groby królewskie zwiedzać można codziennie. Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed poł. w święta po sumie. Smocza jama, codziennie bezpłatnie (po zgłoszeniu się do miejscowej władzy wojskowej).

Kościół P. Maryi: Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza) codziennie po połud. za opłatą. Wieża (wspaniały widok na miasto i okolicę) codziennie bezpłatnie.

Przed zjazdem

lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie.

III

Lubo posiadamy uczonych specyalistów wyższego zakroju, śmiało mogących stanąć obok najpierwszych europejskich powag, chociaż z każdym rokiem wzrasta liczba sumiennych pracowników »minorum gentium« w specyalnych zawodach, zbyt szczupłe jeszcze jest ich grono, aby dla tej drobnej względnie liczby można było zaniechać ogólnych zjazdów i przejść do zjazdów poświęconych uprawie odrębnych gałęzi nauk przyrodniczych i lekarskich. Nie dostroiliśmy się do tej wysokości na jakiej umiejętność stoi za granicą.

Przy zjazdach więc ogólnych pozostać musimy. Gdy zaś gdzieindziej takie zjazdy powolnie konają, przeto nasze, trzymające się dawnego wzoru należy ożywić i odrodzić, aby nie skarłowaciały, iżby ich znaczenie naukowe nie upadło, aby praca ich była owocną, ażeby się nie zamieniły wreszcie w kilkodniowe przyrodniczo-lekarskie letnie zapusty.

Ciężka organizacya naszych zjazdów wymaga naprawy jak to każdy chętnie przyznaje, wyrazem zaś tej powszechnie odczutej potrzeby były wnioski przeważnie policyjnej natury, dążące do usunięcia wykładów bez wartości, a przez to zrobienia miejsca dla rzeczy ważniejszych, urządzenia pewnego przetaka krytycznego, któryby oddzielał plewy od ziarn dorodnych. Jako takie środki zalecano: rozpostarcie kontroli nad wykładającymi, prewencyjną cenzurę wykładów na zjazd przeznaczonych, poprzednie ogłaszanie treści wykładów, zabronienie odczytów a natomiast zaprowadzenie ustnych wykładów itd. itd.

Wszystkie te środki paliatywne w niczem nie zmieniają istoty rzeczy, skutkiem czego zjazdy następne pozostaną tem samem czem były cztery poprzednie, z tą może tylko różnicą, że obojętność dla zjazdów wzrastać będzie, bo prócz zajęcia dla studjów gastronomicznych (i to wprawdzie w zakres etnografii wchodzi)—żadnego większego interesu, według tego com wyżej powiedział, budzić nie będą.

Chcąc zaradzić złemu trzeba opuścić dotychczasowy tor, wprowadzić nasze zjazdy na nowe drogi, słowem przełamać trzeba okenowską obręcz.

Dla uzasadnienia tego wniosku rzućmy okiem na społeczną stronę ruchu przyrodniczego u ludów przodujących w dziele cywilizacyi.

Dawno już, bo na początku bieżącego stulecia wielcy badacze i pierwszorzędni myśliciele wyrobili w sobie przekonanie i zdanie to głosili, iż dla osiągnięcia ostatecznego praktycznego celu wszelkiej umiejętności ezoteryczna uprawa nauk, wiedza oderwana od życia społecznego, usuwająca się od praktycznych zadań, unikająca walki z rzeczywistością, wystarczyć nie może, choćby jej wzrost i rozwój w kołach zawodowych przybrał najpotężniejsze rozmiary lecz koniecznie potrzeba, aby ożywcze promienie wiedzy, chociaż by tylko w postaci ostatecznych wyników umiejętnych badań przenikły wszelkie koła i ogniwa społeczne.

Na ten tor szeroki wiodący ludy pod bakonowskiem hasłem »nauka to potęga« do pomyślności i szczęścia, pierwsze wstąpiły umiejętności przyrodnicze—owe przodownice wiedzy, łamiące despotyczną moc wielu przesądów i fałszów.

Z KOŁA POLSKIEGO.

Od sekretaryatu Koła poselskiego polskiego w Wiedniu otrzymujemy następujący komunikat:

Koło poselskie polskie obradowało 14 b. m. Na początku posiedzenia przewodniczący zawiadomił Koło, iż nagle a bardzo zapadł na zdrowiu szanowny poseł i długoletni kolega Smarzewski, a Koło prosiło przewodniczącego o wyrażenie współczucia rodzinie posła. Podał do wiadomości Koła przewodniczący, iż przybyłe w sprawie zaprojektowanego opodatkowania spirytusu deputacye towarzystw rolniczych krakowskiego i lwowskiego, oraz deputacya delegatów towarzystwa kredytowego przedłożyły uwagi i życzenia odnośnych korporacyj przeciw zaprojektowanemu opodatkowaniu spirytusu, komisyi wybranej przez Koło do roztrząsania rządowego projektu ustawy o tym podatku. Podali także do wiadomości Koła pp. Lewakowski Karol, Hausner i Bloch, iż wnieśli w powyższej sprawie petycye do Izby, pierwszy, petycyę miasta Lwowa; drugi miast Drohobycza i Sambora; trzeci, miast Kołomyi i Sniatyna. P. Lewakowski zażądał upoważnienia od Koła, aby wniósł w Izbie o dołączenie petycyi miasta Lwowa przez niego wniesionej, do protokółów stenograficznych, którego to upoważnienia Koło mu udzieliło.

Przystąpiono do obrad nad przedmiotami, będącemi na porządku dziennym następnego posiedzenia Izby. Wskutek złożenia mandatu do trzech komisyi izbowych przez hr. Fürstenberga, postanowiono głosować w Izbie za wyborem kandydatów z tego samego stronnictwa, do którego p. Fürstenberg należał i porozumieć się w tym względzie z innymi stronnictwami „prawicy.“ Dalej uchwalono bez rozpraw głosować za sprawozdaniem komisyi prawniczej co do uchwalonych przez Izbę panów ustaw względem majoratów bar. Ludwiksdorfa i bar. Wasilki.

Dłuższa rozwinęła się dyskusya nad sprawozdaniami komisyi budżetowej izbowej o rocznych raportach komisyi kontrolującej długi państwa za r. 1883 i 1884, a mianowicie nad rezolucyą komisyi budżetowej dołączoną do jej pierwszego sprawozdania a brzmiącą: „Izba poselska oświadcza, że w myśl ustawy z 10 czerwca 1868 r., komisya budżetowa ma prawo, przy obradach nad rocznemi sprawozdaniami komisyi kontrolującej długi państwa, wybranej przez Radę państwa, zapraszać przewodniczącego tej komisyi w celu by udzielał potrzebnych wyjaśnień, a przewodniczącemu temu służy prawo czynić zadość tym zaproszeniom.“ Przeciw uchwaleniu tej rezolucyi objawiły się zdania w innych stronnictwach „prawicy,“ i to spowodowało dłuższą w Kole dyskusyą, w której zabierali głos pp. Czartoryski, Bobrzyński, Zuk-Skarszewski, Gniewosz. Chrzanowski, Hausner i uchwalono prawie jednomyślnie głosować za tą rezolucyą w Izbie.

Wreszcie przystąpiło Koło do obrad o postępowaniu swojem w Izbie poselskiej przy pierwszem czytaniu wniosku ks. Liechtensteina, hr. Hompesch wniósł, aby głosować w Izbie za przekazaniem wniosku ks. Liechtensteina do komisyi szkolnej, a nie roztrząsać teraz merytorycznie treści tego wniosku, oraz, aby na jednem z najbliższych posiedzeń Koła obradować o instrukcyi dla członków Koła zasiadających w komisyi szkolnej. W rozprawach, które się rozwinęły o wniosku ks. Liechtensteina, a głównie nad pytaniem: czy w Izbie poselskiej głosować za przekazaniem tego wniosku komisyi szkolnej do roztrząśnienia, czy odrzucić go „a limine,“ zabierali głos posłowie: Chrzanowski, Ruczka, Hausner, Czerkawski, Rutowski, Gniewosz, ks. Czartoryski, Chamiec, Rosentock. — Wszyscy prawie mówcy krytykowali wniosek ks. Liechtensteina, a przeważna większość była za przekazaniem wniosku do roztrząśnienia komisyi szkolnej, jednak z oświadczeniem, że nie zgadzają się z jego treścią, a głosują za przekazaniem go do komisyi, bo pragną, aby zdanie znacznego stronnictwa roztrząsnęła szczegółowiej komisya Izby. Ponieważ wielu jeszcze posłów zapisanych było do głosu, a późna była już godzina rozprawy przerwano, odraczając dalszy ich ciąg i powzięcie uchwały do następnego posiedzenia.

Przed zamknięciem posiedzenia, na wnioski pp. Lewakowskiego i Chrzanowskiego przewodniczący oświadczył, iż uda się zaraz rano do prezesa ministrów hr. Taaffego z przedstawieniem, aby władze rządowe niosły skuteczną pomoc gminom zatopionym przez wezbrane w Galicyi rzeki i przedsięwzięły energiczne środki w celu, o ile możności, zapobieżenia dalszym zniszczeniom przez powódź. Wspomnieć należy, że już przed paru tygodniami czyniono w tym przedmiocie kroki do rządu.

ZIEMIE POLSKIE.

W Warszawie zatrzymywano uczennice wyższych pensyj na ulicach, i rewidowano ich książki i kajety szukając książek polskich, które rząd mianujący się słowiańskim uważa za truciznę dla Polek. Rewizorzy ci mówili, że robią to z polecenia inspektora szkolnego p. Iwanowa. I tak też było, boć niepodobna przypuścić, aby kilka tygodni mogła się praktykować taka oburzająca rzecz bez zwrócenia uwagi policyi i przyaresztowania samozwanych rewizorów. Sprawa ta wywołała ogólne oburzenie, któremu wyraz dał „Kur. Codz.“ wskutek czego p. Iwanow ogłasza w „Dniew. Warsz.“ co następuje: „Z uwagi, iż jacyś nieznani ludzie zatrzymywali uczennice niektórych pensyj i rewidowali książki oraz kajety, inspektor szkół miasta Warszawy ma zaszczyt upraszać panie przełożone pensyj żeńskich prywatnych o wyjaśnienie swoim wychowankom wszystkich klas, ażeby te nikomu pod żadnym pozorem nie pozwalały rewidować swoich książek i kajetów na uli-

KRONIKA TYGODNIOWA.

Panowie nasi powracają z Wiednia, ze spuszczonemi na kwintę nosami. Od czasu wyprawy wiedeńskiej anno 1683 nigdy tyle szlachty polskiej nie gościło jednocześnie w murach Wiednia. Obrona chrześcijaństwa wówczas, obrona wódki obecnie, oto dwa różne cele równej doniosłości, wskazujące jedynie, iż ze zmianą wieków i czasów zmieniają się idee przodujące narodowi i tym co stoją na jego czele. Podobieństwo tych dwóch wypraw leży jedynie w rezultacie. Jak ongi cesarz Leopold I. namyślał się czy uchylić kapelusza przed królem Janem, tak obecnie JEksc. p. minister Dunajewski nie wiedział, czy mu przystoi rozmawiać z potomkami pancernych obrońców Wiednia. „Zbyt czuć od nich gorzałkę“ rzekł do JEksc. Taaffego i krótko też rozprawił się z delegatami, wyjaśniwszy im, iż szkoda czasu i atłasu na jeżdżenie do Wiednia w tem śmiałem przypuszczeniu, iż sprawa rolnictwa krajowego może ministrom rodakom leżeć na sercu. Zresztą o ile dochodzą mnie prywatne wieści, cała sprawa podatku wódczanego pochodzi nie z chęci zubożenia Galicyi, ale z powodu zapisania się całego ministeryum cislitawskiego do bractwa wstrzemięźliwości. W pierwszej chwili, ożywieni apostolską misją, chcieli panowie ministrowie całkiem znieść dobroczynne prawo picia wódki, ale obawa przed rewolucyą w Krakowie, kazała im się chwycić mniej stanowczych, lecz również ku celowi prowadzących środków. Komu się te środki nie podobają, może wyrazić swe oburzenie za pomocą kiwania palcem w bucie, albo też dać spokój oburzeniu i myśleć o zabezpieczeniu swej przyszłości, czego łatwo dokonać można przez zakupno większej partyi żytniówki i alembikówki, zanim ustawa wódczana wejdzie w życie.

Pojechali nasi panowie na wódkę, a powrócili na wodę. Wisła była tak niegrzeczna, iż przypomniała delegacyi polskiej pewne obowiązki względem kraju i swój nieuregulowany stosunek do rządu. Zapomniała ta królowa rzek naszych, że cele wyższej polityki zbyt pochłaniają czas i umysły posłów naszych, aby mogli zajmować się takiemi bagatelkami — jak regulacya rzek galicyjskich. Do pomijania tej sprawy przyczynia się niemało i wodowstręt, a niemniejszą rolę grają poglądy estetyczne i ta sama miłość chrześcijańska, o której już przy wódce była mowa. Nikt nie zaprzeczy, iż szeroka wspaniała rzeka, potęgą swoją wzbudza podziw i podnosi wspaniałość krajobrazu. Ładny widok, jaki wówczas zalane łany, pola, ogrody i nadbrzeżne ulice przedstawiają, hojnie wynagradza niewielkie straty rolników. Wylewy takie wreszcie pobudzają ofiarność ogółu, a więc rodzą szlachetne uczucie litości, dozwalają odznaczyć się bohaterskiemi czynami, wioślarzom i reporterom dziennikarskim przynoszą zarobek, płuczą drogi, omywają zabłocone mosty, odzwyczajają włościan od wódki, gdyż nie mają jej za co kupować, — słowem dobroczynnym swym wpływem przyczyniają się do czystości, ekonomicznego dobrobytu i wzrostu uczuć filantropijnych. O to, a nie o co innego, chodziło przedewszystkiem naszej delegacyi, spoczywającej snem głębokim wówczas, kiedy można było powiedzieć panom ministrom: nie ma miłości bez wzajemności, lub: przyjaźń przyjaźnią, a interes interesem.

Kiedy mowa o interesie, nie rozumiem jaki interes mieć mogli ci panowie akademicy, co nieproszeni wzięli udział w akcji ratunkowej i z narażeniem zdrowia, a poniekąd życia, spieszyli na pomoc ludowi ginącemu z zimna i głodu. Taka lekkomyślność całkiem mi się nie podoba. Co innego ci panowie akademicy, co pojechali do Wiednia zachwiać stanowisko ministra Gautscha. Wiódł ich tam cel polityczny, telegraf roznosił wiadomości z kim gadali i co gadali, z kim jedli i co jedli, wszyscy znają ich nazwiska (przyszły historyk XIX w. przekaże je potomności), słowem zmusili Europę (nie wyłączając Grzegórzek) do szacunku dla siebie i misyi swojej. Ale ci panowie włóczący się wciąż od wsi do wsi z bochenkami chleba, pobłoceni, pomoczeni, głodni i niewyspani, zasługują tylko na politowanie. Nikt nawet nie wie jak się nazywają, nikt też im nawet nie podziękował, przyjęcia żadnego im nie zrobiono, urząd telegraficzny ani centa na nich nie zarobił. A przecież są tacy, co mówią: „oto jest młodzież zacna, szlachetna, poczciwa, z niej nie wyrosną może wielcy politycy, ale dobrzy obywatele kraju. Taki jeden czyn młodzieży jest w stanie okupić wszelkie winy czy wady, jakie jej zarzucają. To jest działalność obywatelska stojąca dla młodzieży otworem, to szkoła życia publicznego, to praca narodowa, to program działania w przyszłości, — a nie czcze mówki, deputacye, frazesy i prezesy.“ Naturalnie z takiemi zacofanemi pojęciami walka jest zbyteczna i niemożliwa. Kto stawia wyżej zaprezentowanie się Maćkowi Grzale, lub Kacprowej Wojtasikowej, chowającym się przed powodzią w otoczeniu „gadziny“ na strychu, nad wizytę u posłów Rady państwa, prezesów Koła i Ekscellencyj. — ten dowodzi tylko złego smaku, nieznajomości polityki i obojętności dla programu narodowego, którym zawsze są i będą: deputacje, delegacje, komisye, podkomisye, posiedzenia, walne zgromadzenia, jubileusze, awanse, bilanse, ankiety, budżety, wybory — i niedobory.

Tym ostatnim przypisać należy małą ofiarność publiczną na dotkniętych powodzią.

Większe nierównie składki niż na powodzian zbieramy dotąd na tak zwanych amerykańskich karlików występujących w teatrze krakowskim. Głęboko wkorzenione zasady chrześcijańskie p. Glicksona kazały mu ulitować się nad ofiarami natury i postarać się o dziewięciokrotne wypróżnienie kieszeni naszych, na korzyść małych i dużych niemców udających amerykanów, a spowinowaconych nieco z naszym wonnym Kaźmierzem. Zapał publiczności dla panny Mignon i dwóch Wolffów był tak wielki, iż tylko obfitość wody wskutek wylewu pozwalała nie obawiać się o pożar głów i serc krakowskich. Pokazało się, że wszelkie skarlenie może u nas liczyć na ogólne poparcie. Kosztem Błażków, Maćków i Kubów, którym pomoc się należała, byliśmy miłosierni dla karłów niemieckich. Miłosierdzie nasze jest rzeczywiście rozczulające. Jeżeli z trzech tysięcy guldenów złożonych na powodzian odejmiemy to, co dały władze rządowe i autonomiczne, oraz to co złożyli członkowie komitetu, otrzymamy pozostałą sumę jakich 500 złr. na którą złożyła się publiczność krakowska, tj. tyle ile złożono w kasie teatralnej na na każdem z 9ciu przedstawień liliputów. Fakt ten złotemi głoskami w dziejach „miłości chrześciańskiej“ Krakowa zapisać należy. Ja sam czuję się tak wzruszony, iż kończę kronikę i... idę na liliputów.

PS. Nie potwierdza się wiadomość, jakoby młody król hiszpański zamierzał wstąpić w związki małżeńskie z wdową po cesarzu Wilhelmie. Więcej prawdopodobną jest rzeczą, iż przed końcem bieżącego roku zbierze się ściślejszy komitet pomnika Mickiewicza.

K. Bartoszewicz.

cach, a gdyby się podobny wypadek powtórzył, w takim razie należy zwrócić się do najbliższego policyanta dla pociągnięcia rewizorów samozwańców do odpowiedzialności sądowej." — OO. Benedyktyni podali do rządu rosyjskiego prośbę o otwarcie na razie choćby jednego klasztoru w Królestwie Polskiem i otrzymali odpowiedź, że rząd zgadza się w zasadzie na udzielenie pozwolenia pod warunkiem atoli, jeżeli liturgia będzie słowiańską. Nielada propozycya!...

Z Wołynia. Ukończone kontrakty kijowskie, bynajmniej nie wpłynęły na ożywienie handlu zbożowego w środkowym Wołyniu, niemającym nigdy stosunków handlowych z naszym naddnieprzańskim grodem. Granice jakiegobądź wpływu pod tym względem dochodzą najdalej o jakie parę stacyj kolejowych po za Berdyczowem w stronie ku Brześciowi i ku Winnicy. Całe zaś Podole ogląda się na ceny odeskie, mające swój rynek zbożowy w Jarmolińcach w czasie dorocznych jarmaków, a właściwy Wołyń, w części dawniej zależny od cen królewieckich i gdańskich, dziś przy ogólnej stagnacyi sprzedawać musiał swe produkta rolne małomiasteczkowym handlarzom, na czem naturalnie najgorzej wychodził. Sprzedawać zaś musiał z potrzeby, i szczęśliwy jeszcze ten, kto znalazł względnie porządnego kupca na większą partyę zboża. Inaczej się dzieje z cukrem. Tu Kijów wszechwładnie dotąd stanowi swe ceny. Lepiej daleko wyszli w tym roku na Wołyniu producenci chmielu, który od czasu osiedlenia się w tych stronach Czechów-kolonistów, doskonale znających się na tej uprawie, zaczął nabierać zasłużonego rozgłosu. Pokazuje się, że chmiel nasz w niczem nie ustępuje renomowanemu chmielowi czeskiemu, produkowanemu w okolicach miasta Saaz. Ztamtąd bowiem początkowo sprowadzano oryginalne flance, i pokazuje się, że poczciwa nasza ziemia przy starannej i umiejętnej uprawie doskonale nadaje się do tego rodzaju kultury; zmniejszony zaś koszt ubocznego robotnika, taniość tyczek i łatwość znalezienia uzdolnionych chmielarzy pomiędzy kolonistami-Czechami bardzo dodatnio wpływa na całą produkcyę. Wszyscy z niepokojem myślimy o zbliżającej się porze tajania śniegu. Niesłychane jego masy zalegają wsie i pola Jest obawa, iż żadna grobl , żadna śluza nie wytrzyma nacisku wody. Tymczasem zbliżamy się do połowy marca, a mrozy i zawieje nie ustają. Drogi boczne są po prostu nieprzebyte. Wszelkie transporta, a nawet dostawa drew z lasu z konieczności ustały. Sterty z pola dla omłotu przewieźć nie podobna Może więc nie będziemy mieli czem karmić inwentarza, jeżeli ta niesłychanie sroga zima jeszcze się przeciągnie. Pod Zytomierzem i Berdyczowem, śniegu daleko mniej, lecz posuwając się dalej na północ po linii kolejowej, widać z okien wagonu istne góry śnieżne. W okolicach Równego i Dubna rozminąć się nie podobna na drogach pocztowych; powiadają, że dalej, za Łuckiem i Kowlem, dzieje się jeszcze gorzej pod tym względem. Od kilku tygodni literalnie tylko małemi saneczkami i drobnemi chłopskiemi konikami, mieszczącemi się na wązkim naboju, podróżować można. Jednem słowem tak ostrej i śnieżnej zimy najstarsi ludzie u nas nie pamiętają. Niektóre pisma krajowe doniosły w swym czasie o groźnym pożarze w Litynie i o chorobie ks. biskupa sufragana Lubowidzkiego z tego powodu. Otóż z radością mogę wam donieść, że, będąc świeżo w Zytomierzu, złożyłem osobiście swe uszanowanie księdzu biskupowi i przekonałem się, iż oprócz niewielkiego osmalenia ściany, dotykającej do przedpokoju i lekkiej niedyspozycyi, naturalnie spowodowanej ogniem wszczętym wśród nocy, wiadomość powyższa jest mylną. Sędziwy i czcigodny ten dostojnik naszego Kościoła cieszy się pożądanem zdrowiem.

Z Torunia donoszą, że w dniu 7-go bm. odbył komisarz policyjny, na skutek rozporządzenia pierwszego prokuratora, w asystencyi p. Rexa (komisarza pruskiego dla śledzenia polonizmu) rewizyą bibliotek tamtejszego Towarzystwa przemysłowego i Towarzystwa Piusa i zabrał z pierwszego 32, a z drugiego 13 książek.

Sprawy krajowe.

W sprawie składów zbożowych w Krakowie odbyła onegdaj posiedzenie podkomisya handlowa pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Szlachtowskiego. Przewodniczący przedłożył zgromadzonym cztery pytania o kwestyi składów zbożowych, i nad niemi powstała żywa dyskusya. Obrady nie zostały na razie ukończone; wybrano tylko ankietę, która ma ułożyć przybliżony rachunek założenia składów i administracyi.

Kraków. Magistrat miasta Krakowa, w skutek żądania Inspektora przemysłowego we Lwowie, wzywa właśnie inżynierów, architektów, budowniczych, majstrów, w ogóle wszystkich w Krakowie przemysł budowniczy wykonujących, aby przy prowadzeniu robót budowlanych, stósowali się ściśle do ustaw z dnia 15 marca 1883. l. 39 dz. p. p. i 8 marca 1885 l. 22 dz. p. p. a mianowicie: 1) aby stósownie do §. 79 ustawy z dnia 8 marca 1885 l. 22 dz. p. p. zatrudniali tylko takich robotników, którzy posiadają robotnicze książki, ustawą przepisane. Książki te wydaje Wydział III Magistratu za opłatą 10 cnt. 2) aby zaprowadzili i utrzymywali rejestr robotników przez siebie zatrudnionych, 3) aby dla swoich robotników założyli kasę chorych, któraby tymże na wypadek choroby zapewniała pomoc lekarską, lub wsparcie pieniężne, 4) aby na uczniów przyjmowali tylko za kontraktem.

Magistrat jako władza przemysłowa oznajmia dalej przemysłowcom budowniczych, że w celu zniewolenia ich, aby się zastósowali do niniejszego rozporządzenia, użyje wszelkich środków przymusowych. Czuwanie nad niniejszem rozporządzeniu poleca Magistrat urzędowi budownictwa miejskiego i komisarzom obwodowym.

Z Mioleckiego d. 14. marca, (Koresp. „Kurjera Krak.") Gminy Broń, Kawęczyn i Wampierzów przewidując grożącą im klęskę przez wylew wód rzeki Brnia nowego, poczyniły w roku 1887 wszelkie starania u władz kompetentnych, prosząc o jak najspieszniejsze zarządzenie reparacyi wału rzeki Brnia nowego po prawym jego brzegu na długości około 500 metrów, lub o zarządzenie dalszej budowy wałów, rozpoczętej przez Społkę wodną w Dąbrowie wzdłuż rzeki Brnia nowego.

Jednak ani reparacya podmulonego wału ani też dalsza budowa wałów rzeki Brnia nowego do skutku w zeszłym roku nie przyszły, a wezbrane wody wspomnianej rzeki, przerwawszy przynajmniej od 20 lat niepoprawiane wały w dniu 12 marca r. b. zalały całkiem gminy Breń i Kawęczyn, a częściowo Wampierzów, Zięрniów i Szafranów.

Jakiż zgiełk nie do opisania powstał w pomienionych gminach z 11 na 12 marca r. b., gdy mieszkańcy posłyszeli w nocy, że wezbrana woda, wały, rzeki Brnia nowego przerwała. Kto zdołał, wyganiał bydło, konie i trzodę ze stajen do drugich wyżej położonych, lub też przenosił dzieci. Inni budowali rusztowania pod dzieci w domach, a pod bydło, konie i trzodę w stajniach, wynosząc zarazem ziemniaki, buraki, zboże i inną żywność na strychy. A czyż każdy mieszkaniec zdołał uratować przed zniszczeniem wszystko to, co stanowi podstawę bytu rolnika? Wiele zostało we wodzie, każdy łatwo pojmie. O ile ziemniaki uratowano przed wodą, o tyle przemarzły na strychach lub na rusztowaniach w stodołach.

Od 12 bm. przerwana komunikacya w nadmienionych gminach, woda w budynkach po okna, dzieci skwierczą na rusztowaniach wśród zimy. Wody okiem nieprzejrzane zalały pola z oziminami i z przygotowaną orką pod wiosenne siewy, a przeprawa z chałupy do chałupy odbywa się po wodzie na zbitych wrotach lub na łódkach. A jakież to wody zalały pola pomienionych wsi? Nie wody to z Wisły, Sanu lub Wisłoki, pozostawiające namuł na gruntach, lecz wody sprowadzone z miejsc sapowatych, bagnistych i z okolic leśnych, obfite w zjadliwą rdzawkę, która niszczy zasiewy i wypłania grunta przynajmniej na dwa lata. Ucierpiał rolnik, wyrobnik, chałupnik, ksiądz, nauczyciel, a nawet żyd — rozumie się właściciel obszaru dworskiego, tylko ten ostatni najmniej, bo sobie od pierwszych przy kredytowaniu zboża w czasie przednowku, uzbierał dużo zapasów.

Zamek Charlottenburg.

Dzieje zamku królewskiego w Charlottenburgu, obecnej rezydencyi cesarza Niemiec, a oraz króla pruskiego, w którego pobliżu, znajduje się mauzoleum, gdzie wczoraj złożono wieczny spoczynek zwłoki cesarza Wilhelma, ściśle są połączone z dziejami domu Hohenzollernów. Zamek powstał z ogrodowego pawilonu, założonego w r. 1695 w ówczesnej wsi Lietzow na rozkaz Karoliny, małżonki elektora brandenburgskiego. Budowa zamku, do której użyto kilka kompanii wojska, została ukończoną r. 1698 i tutaj to przedziła większą część swego życia Zofia Karolina, zdala od gwaru dworskiego, oddana wyłącznie muzyce, studyom filozoficznym i zabawom w kole osób zaufanych. Po śmierci „królowej-filozofki", jak nazywali współcześni Zofię Karolinę, król Frydryk I rozkazał znacznie rozszerzyć wcale dotychczas nieokazały zamek. Fronton od strony ogrodu został przedłużonym przez dobudowanie dwóch skrzydeł, fronton od ulicy otrzymał nowe pawilony; skrzydło południowe, w którego wschodnim narożniku znajduje się kaplica, został urządzony na mieszkanie, dobudowano wspaniałą cieplarnię, a dawny środkowy korpus ozdobiono wieżą, wysokości czterdziestu ośmiu metrów.

W r. 1707 zamek przybrał nową formę i rozmiary, które nadały mu prawo do nazwy rezydencyi monarszej.

Po śmierci Frydryka I. przebywał tu dość często i chętnie jego następca Fryderyk Wilhelm, otaczając szczególniejszą pieczołowitością park zamkowy, w którym założył staw rybny. Znacznie rozszerzono i ozdobiono zamek charlottenburski w pierwszych latach panowania Fryderyka Wilhelma (1740—1742). Bratanek tego króla, Fryderyk Wilhelm II. poświęcił szczególniejszą uwagę parkowi, który kazał przebudować na wzór angielski i powiększyć. Jego to dziełem był także Belweder oraz teatr zamkowy, wzniesiony na południowej stronie cieplarni. Fryderyk Wilhelm III. przepędził w Charlottenburgu u boku uroczej królowej Ludwiki najpiękniejsze chwile swego życia. Komnaty te królowej, matki zmarłego cesarza Wilhelma, zostały utrzymane do dzisiaj w stanie niezmienionym.

W nocy na 26 października r. 1806 stanął w Charlottenbuśgu główną kwaterą Napoleon I. i z tąd dyktował Prusom twarde warunki pokoju.

Dnia 10 stycznia 1810 powrócili królestwo po dłuższej tułaczce do zamku charlottenburskiego. Zdrowie królowej było mocno nadwątlone, trapiła ją febra, do której przyłączyły się niebawem inne dolegliwości.

W kilka miesięcy po powrocie zmarła królowa a zwłoki jej zostały złożone na wieczny spoczynek w wspaniałym mauzoleum, zbudowanym na rozkaz króla przez znakomitego architekta Gertza. Tu też spoczął zmarły dnia 7 stycznia 1840 roku król Fryderyk Wilhelm III.

Fryderyk Wilhelm IV. przebywał w Charlottenburgu całemi miesiącami upiększając zamek i park, który otwarto dla publiczności. Po śmierci tego monarchy, którego plany, mające na celu znaczne rozszerzenie, a nawet całkowite przebudowanie zamku nie doczekały się urzeczywistnienia. Charlottenburg stał się siedzibą królowej wdowy Elżbiety. Po jej zgonie r. 1873 zamek przez dłuższy czas stał pustką. Cesarz Wilhelm bardzo rzadko tylko tu przebywał. W ostatnich latach zamieszkał tu stale zięć cesarza Fryderyka, książę Bernard-Sasko-Meiningeński wraz z swą małżonką i nielicznym dworem.

Zamek pomimo znacznego obszaru zachował ściśle charakter siedziby wiejskiej. Wnętrze jego jest wspaniale urządzone, a na szczególniejszą wzmiankę zasługują przedewszystkiem t. z. „złota galerya", komnata porcelanowa i pawilon herbaciany.

Mauzoleum w Charlottenburgu został zbudowanym po śmierci królowej Ludwiki i zatrzymało mniej więcej do dnia dzisiejszego pierwotne formy. Fasada jednak była pierwotnie z piaskowa i dopiero później wykonano ją z szlachetniejszeg kamienia. Sporządzony w r. 1826 przez sławnego architekta Schinkla plan otrzymał aprobatę królewską i został bezzwłocznie wykonanym. Kolumny, zdobiące wejście, są z granitu. Całość przedstawia się jako świątynia dorycka. Wnętrze mauzoleum sprawia nadzwyczaj podniosłe i potężne wrażenie. Kolumny z zielonego marmuru z białemi kapitelami na czerwonych marmurowych słupach i łuki ścienne z sycylijskiego jaspisu, które oddzielają nawę wyższą od niższej, wywołują efekt, który trudno określić piórem. Przedzierające się przez szyby kolorowe światło, rzuca magiczne promienie na posąg marmurowy królowej Ludwiki, dłuta Raucha.

KRONIKA.

Nabożeństwo żałobne. W poniedziałek d. 19 bm. jako w pierwszą rocznicę zgonu śp. J. I. Kraszewskiego, odbędzie się o 10. godz. rano staraniem Czytelni akademickiej nabożeństwo żałobne w kościele OO. Pijarów w dolnej krypcie. Podczas mszy chór akademicki odśpiewa nabożne pieśni.

Wieczorek Kraszewskiego. Przypominamy, że dzisiaj odbędzie się w sali strzeleckiej wieczorek ku uczczeniu pamięci Kraszewskiego. Wieczorek ten zapowiada się świetnie. Współudział biorą pni. Walerya z Soleckich Błotnicka, pna Andrzejkowiczówna, pna Czernówna (uczennica p. Salomońskiej) i p. O*. Chóry odśpiewają nieznane jeszcze w Krakowie pieśni z „Witoloraudy" Kraszewskiego z muzyką Moniuszki. Dochód jest przeznaczonym na dotkniętych powodzią. Biletów dostać można w księgarni p. Krzyżanowskiego. Program dzisiejszego wieczoru Kraszewskiego, który się odbędzie o 7 godz. składa się z następujących numerów: 1) Słowo wstępne, W. L. Jaworski, prezes Czytelni ak. 2) a. Mendelsohn: Beati mortui. b) Moszkowski. Jedna góra ta wysoka, melodya ludowa. c) Grossmann. Daleko daleko, odśpiewa Chór akad. 3) a. Schuman. Raff, pieśń wieczorna. b) Moszkowski. Tarantella, olegra pna O. Cz. (uczennica p. Salomońskiej). 4) Kraszewski. Dwa słowa, wygłosi pni W. Solecka. 5) a. Zeleński Jarucha. b. Zarzycki. Moja piosenka, słowa Kraszewskiego, odśpiewa pna Ryta Andrzejewiczówna. 6) Kraszewski. Ryngolda, wypowie p. K. O. 7) Moniuszko. Pieśni pogrzebowe z Witolorandy, słowa Kraszewskiego, odśpiewa Chórakad. Cały dochód z wieczorku przeznacza się na dotkniętych powodzią.

Ruch ludności miasta Krakowa. W dziesiątym tygodniu t. j. od dnia 4 marca do 10 marca br., zawarło ogółem małżeństw 5, urodzeń było 44, skonów 64. Dzieci wyznania mojżeszowego przyszło na świat 14. Dzieci nieżywych przyszło na świat 3. Na dławiec zmarła jedna osoba, na dur brzuszny 3, na czerwonkę 2, na gruźlicę 18, na zapalenie płuc 13, na nieżyt żołądka i jelit 3, na inne przyczyny osób 24.

Stowarzyszenie młodzieży handlowej w Krakowie urządza jutro (w niedzielę) teatr amatorski na dochód dotkniętych powodzią. Program obejmuje: „Garibaldi" krotochwilę, chór i komedyę Fredry „Consilium facultatis."

„Ognisko" W niedzielę dnia 18 marca 1888 r. w lokalu Towarzystwa drukarzy i litografów odbędzie się przedstawienie amatorskie na dochód dotkniętych powodzią. Program: I. a) *Veit.* „Chrząszcz i kwiatek" b) *Prochaska:* „Pieśń kozacka" c) * * * „Hej gdzie się rui młóiź" wykona Chór Towarzystwa. II. „Bilecik miłosny" M. Bałuckiego. III. „Wigilia św. Andrzeja" (obraz ludowy w 1 akcie ze śpiewami i tańcami). Tańce: „Krakowiak — Mazur".

Ruch budowlany w Krakowie. Ruch budowlany na r. 1888 zapowiada się bardzo smutnie w Krakowie. Budownictwo miejskie, które w tym czasie, zawsze przeciążane bywa zatwierdzaniem planów na nowe budowy, w tym roku zatwierdza bardzo mało planów. Oprócz gmachu na dyrekcyę kolei państwowych, który ma stanąć na placu Matejki i kilku innych pomniejszych budynków żadna nowa budowla nie stanie w Krakowie. Właściciele kamienic, którzy mają zamiar w tym roku naprawiać lub przebudowywać swoje kamienice, będą mieli sposobność tanio dostać robotnika. Ogólna stagnacya pieniężna, lub obawa przed wojną są także powodem stagnacyi budowlanej.

Pobór do wojska w Krakowie. Tegoroczny pobór do wojska w Krakowie odbył się w dniach od 21 do 10 marca włącznie. Ogólna liczba popisowych na rok 1888 wynosiła 1321, z tych chrześcian 759, izraelitów 562, uwolnionych czasowo 59. Do poboru stawiło się z I. klasy poborowej 299, z II. klasy 266, z III. 226, z IV. 82. — razem stawiło się 873, między tymi chrześcian 405, izraelitów 378. Z liczby stawających oddano do wojska z I. klasy 37, z II. 15, z III. 72, z IV. 15, — razem 139, między nimi chrześcian 88, izraelitów 41. — Pobór dodatkowy odbywać się będzie począwszy od 12 kwietnia 1888 r. co czwartek w Wydziale V. Magistratu po koniec lutego 1889.

W uniwersytecie Jagiellońskim nastąpiło wczoraj zakończenie półrocza zimowego. Sale wykładowe szczelnie napełniły się słuchaczami, chodziło bowiem o zatwierdzenie frekwentacyi. Wpisy na kurs letni rozpoczynają się z d. 8 kwietnia.

Telefony krakowskie. Ministerstwo handlu udzieliło gminie miasta Krakowa pozwolenie na utrzymanie komunikacyi telefonowej ze strażnicami pożarnemi, z obserwatoryum astronomicznem i wieżą Maryacką. Pozwolenie opiewa na 5 lat.

Tyfus plamisty w Krakowie. Namiestnictwo reskryptym z d. 5. marca b. r. poleciło p. Prezydentowi miasta, aby postarał się kosztem gminy o urządzenie odosobnionego szpitala dla chorych na tyfus plamisty. Choroba ta od pewnego czasu dość silnie grasuje w mieście, słusznem więc jest, aby chorzy pozostający w szpitalu, nie mieli żadnej styczności z chorymi na tyfus plamisty. Dowiadujemy się, ze choroba ta grasuje także w szpitalu wojskowym i w bastyonach położonych w pobliży Krakowa.

Alarm pożarny. Wczoraj o godzinie $1/2$ 3 po południu w domu Piwowarczyka, maszynisty kolejowego — zapaliły się belki w suficie. Ogień doszedł z przyległego komina. Straż pożarna zaalarmowana z domu p. Wenzla l. 24. — przybyła w czas i ogień stłumiła.

Aktor z trupy Liliputów p. Dretebrand zgubił dnia 14 b. m. podczas pierwszego na tutejszej scenie przedstawienia, portmonetkę czarną skórzaną, w której się znajdowały dwa medaliony zwycięztwa Prus z r. 1866 i 1871., sztuka złota, 5 koron szwedzkich i sygnet imitowany. Rzetelny znalazca otrzyma wynagrodzenie.

Wykład bezpłatny mieć będzie jutro w niedzielę (w amfiteatrze Nowodworskim) prof. Czesław Pieniążek p. t. „Jak ludzie zyskują szczęście i bogactwo?"

Oświadczenie ks. Załęskiego. Dopiero dzisiaj dostałem do ręki numer 69 „Kuryera Lwowskiego," skonfiskowany przez Prokuratoryę państwa. Ponieważ jednak pojedyńcze egzemplarze skonfiskowanego numeru rozeszły się i kursują we Lwowie i Krakowie, ponieważ nadto „Kuryer" w nrze 70 w artykule „Ojcowie Jezuici" powołuje się na osnowę skonfiskowanego artykułu — przeto oświadczam wszem i wobec każdemu, że wszystkie szczegóły i zarzuty nadużycia spowiedzi i niemoralności tyczące się mojej osoby, w tym artykule przytoczone, są od początku do końca kłamliwe i oszczercze. Oświadczam dalej, że postępowanie autora tego artykułu uważam za bezecne i jako takie wobec całej opinii kraju piętnuję. — Wszystkie uczciwe pisma krajowe upraszam, aby powyższe oświadczenie moje w szpaltach swych umieścić raczyły.

X. Stanisław Załęski T. J.

Kraków 15 marca 1888 r.

Odczyt. W szeregu odczytów tego roku mniej licznych, niż lat poprzednich, wygłosi prof. dr. Kazimierz Morawski, rzecz „O ptaszkach Arystofanesa" we środę d. 21. Marca b. r. na korzyść ubogich, odwiedzanych przez męskie Towarzystwo św. Wincentego á Paulo. Imię prelegenta, przedmiot i cel odczytu powinnyby zapełnić salę ratuszową.

Pomnik dla Kraszewskiego. Na skutek porozumienia się z inicyatorami postawienia w kościele św. Krzyżkim pomnika dla Kraszewskiego, jeden z warszawskich artystów rzeźbiarzy wykonał projekt, który pierwotnie został zaakceptowany. Obecnie jednak na pomnik ów ogłoszony być ma konkurs, do którego wezwani zostaną wszyscy nasi rzeźbiarze. Koszt postawienia pomnika, według pierwotnych obliczeń, uczynić miał około rs. 4000, a część jego dopiero uzyskaną została drogą składek.

Ogłoszenie żałoby na dworze austryackim z powodu zgonu cesarza Wilhelma brzmi: Według rozporządzenia Najj. Pana winien cały dwór nosić żałobę z powodu śmierci Wilhelma I cesarza Niemiec i króla pruskiego, począwszy od dnia 12 marca br. przez cztery tygodnie z rzędu z następującemi zmianami: przez pierwsze dwa tygodnie tj. od 12 bm. włącznie księżniczki krwi cesarskiej tudzież damy dworu winne jawić się w czarnych jedwabnych sukniach, w czarnym stroju na głowie, w czarnych rękawiczkach i z czarnemi wachlarzami; w dwóch następnych tygodniach tj. od 26 bm. aż po dzień 8 kwietnia mogą być ubrane albo w czarnych jedwabnych sukniach i strojach, ozdobionych małemi koronkami, albo też w sukniach popielatych lub białych ozdobionych czarnemi koronkami. Kosztowności w pierwszych dwóch tygodniach nosić należy czarne, w dwóch następnych czarne lub perły.

Śmierć cesarza Wilhelma i telegraf. Już w ubiegły czwartek po południu była sytuacya urzędników telegrafu prawdziwie rozpaczliwą, tak wielki zapanował napływ nadających depesze. Około godziny 5-tej nadano kikaset depesz z fałszywą wieścią o śmierci cesarza. Zostały one inhibowane. D. 8. bm. nadano w ogóle 29.878 telegramów o 799.926 wyrazach. D. 9. bm. podniosła się ta liczba do 36.615 depesz o 1,115.551 słów w rozmaitych językach i w różne części świata wysłanych. Aby wyekspedyować tę niebywałą masę depesz, pracowało z największem wysileniem 346 urzędników przy 230 aparatach. Kiedy wreszcie gorączkowy ruch ustał, kazał szef przerwać na chwilę pracę, i gdy urzędnicy na jego wezwanie się stawili, przemówił do nich w te słowa: „Że potraficie panowie sprostać niezwykłym wymaganiom, o tem byłem przekonany. Sposób jednak, w jaki uporaliście się z tą nadludzką prawie, wysiłków wymagającą pracą, przynosi prawdziwy zaszczyt niemieckiemu stanowi urzędniczemu. Spełniwszy w ten chlubny sposób swe obowiązki, uczciliście panowie najlepiej pamięć wielkiego nieboszczyka, poszliście bowiem za jego wzniosłym przykładem."

Małżeństwo carewicza. W Petersburgu utrzymują, że małżeństwo rosyjskiego następcy tronu z księżniczka czarnogórską jest rzeczą postanowioną. Na balu u wielkiego księcia Sergjusza tańczyła księżniczka czarnogórska kadryla z rosyjskim następcą tronu i doznawała ze strony carowej podczas całego ciągu balu szczególnych objawów sympatyi i uwagi. Car oświadczył, że ożeni najstarszego swego syna tylko z taką księżniczką, która z urodzenia należy do kościoła prawosławnego. W tym też kierunku ma zamiar zmienić ustawy dworu rosyjskiego.

Tragedya rodzinna. We wsi Dieszkowicach w gubernii lubelskiej (Król. Pol.) podarła córka 5-letnia pewnego gospodarza pięć rubli papierowych. Natenczas wszedł ojciec do izby, i zobaczywszy kawałki podartej pięciorublówki, wziął dziecko i wyszedł z niem z izby, mówiąc: „Nie będziesz tego więcej robić!" Matka kąpiąc małe dziecko, myślała, że mąż ukarze córkę rózgą w sieni, ale niesłysząc przez chwilę krzyku córki, wybiega do sieni, na podwórze i do stodoły, — i tam znalazła swe dziecko z urżniętą głową w sieczkowej skrzynce. Na widok tak straszny zniеprzytomiała, lecz po pewnym czasie przypomniała sobie, że zostawiła małe dziecko w kąpieli, — wraca więc zrozpaczona do izby, a tu znajduje dziecko już zalane wodą. Okropnym był obraz nieszczęśliwej matki, czemu przypatrywał się oprzytomniały mąż. Z rozpaczy wybiegł do stodoły, i tam się powiesił. W przeciągu kwadransu trzy trupy znalazło się w chacie.

Srebrne wesele ks. Walji. Dnia 10 b. m. obchodzili księstwo Walji uroczystość srebrnego wesela. W dniu tym odłożył cały dwór królowej Wiktoryi żałobę po cesarzu Niemiec. Książęca para przyjmowała w Marlberough House osobiste życzenia królowej Wiktoryi, wszystkich członków domu królewskiego, księcia następcy tronu duńskiego wraz z żoną, i wybitnych członków parlamentu. Ze wszystkich stron kraju nadeszło tysiące depesz gratulacyjnych. Wieczorem odbył się u księcia Walji proszony objad, w którym także królowa Wiktorya udział wzięła.

† **Seweryn Smarzewski** zmarł wczoraj o godz. 4-tej rano w Wiedniu. Od r. 1848 brał gorliwy udział w sprawach publicznych śp. Smarzewski, jako poseł na Sejm krajowy, deputowany do Rady państwa i Delegacyj wspólnych, członek Wydziału krajowego itd. Nieboszczyk był świetnym mowcą, szczególnie jako sprawozdawca budżetowy. Zwłoki śp. Smarzewskiego zostaną jutro we Wiedniu pochowane.

Marcowe powietrze. Marzec jest miesiącem może najbardziej upośledzonym w rzędzie swych towarzyszy; jest zmienny, burzliwy a niestały jego charakter najlepiej charakteryzuje to, iż przymiotnika „marcowy" używamy na oznaczenie czegoś nieustannie zmiennego, nieznośnego. Dla czego miesiąc ten poświęcili starożytni bogowi wojny Marsowi, niech to wyjaśniają uczeni inaczej, my jednak przypuszczamy, że chyba dla tego, iż czynność ludzi w tym miesiącu jest najczęściej personifikacyą walki człowieka z całem otoczeniem; chorzy staczają bolesną walkę ze swą chorobą, zdrowi z ciężkiemi pokarnawałowemi pustkami w kieszeni, magistraty z błotem, śniegiem, deszczem i wichrem, itp. I w tym roku marzec zachował swoję tradycyjną zmienność: na początku obdarzył nas śnieżycami i zadymką, które pozasypywały drogi i tory i na kilka dni odcięły nas od reszty świata, potem nastąpiły roztopy i powodzie, które zalały mnóstwo wiosek. Temperatura podniosła się do 3 a nawet były chwile, że do 4 stopni po nad 0, wszystko zapowiadało, że sroga zima ustąpi berła rozkosznej wiośnie, gdy tymczasem Marzec przypomniał nam, że jest miesiącem niespodzianek i dzisiaj w nocy obdarzył nas znowu śniegiem, wiatrem i zimnem. — Wszystkie ulice i place zasypane są śniegiem, północno wschodni wiatr wieje nam silnie w oczy i na chwilę odłożone futra trzeba znowu na siebie przywdziewać. Jak długo znowu to potrwa, przepowiedzieć nie umiemy a na 100 letni kalendarz powoływać się nie chcemy, bo według niego ma być teraz ciepło, wiatr po łudniowy i słońce!

Literatura, Teatr i Sztuka.

Biblioteka Kraszewskiego. W tych dniach ogłoszony zostanie drukiem dokładny katalog biblioteki i zbiorów, po J. I. Kraszewskim pozostałych, sporządzony przez Michała Pawlika. P. Franciszek Kraszewski żąda za całą tę spuściznę 12.000 złr., spłacalnych częściowo w razie, gdyby jakaś publiczna instytucja zbiory w całości nabyć zechciała.

A. Barański: „Z autonomicznych sfer, szkice z natury." Pod tym tytułem zaczęła księgarnia D. Apothekera w Husiatynie ogłaszać zeszytami humorystyczne nowele p. A. Barańskiego, urzędnika husiatyńskiej Rady powiatowej. Dotychczas wyszły z druku dwa zeszyty, w których pomieszczone są następujące nowelki: Delegat Wydziału krajowego. — Nie ma nic złego, coby na dobre nie wyszło. — Aż czterech! — Człowiek strzela, pan Bóg kule nosi. — Między Scyllą a Charybdą. — Wybory do Rady państwa w Smiecinie. Wszystkie te prace cennego pisarza — obserwatora stosunków autonomicznych na Podolu i Pokuciu, były już drukowane jużto w „Samorządzie „Gazecie powszechnej" we Lwowie, jużto w naszym dzienniku. Polecamy też serdecznie to wydawnictwo szerszej publiczności do czytania.

Ostrzeżenie przed „Tarczą polską". Ze sfer duchownych otrzymujemy następujące pismo z ostrzeżeniem katolickiej publiczności: Oburzającą jest rzeczą, do czego posunąć się może uganianie za zyskiem. Nie dość bowiem, że nawet już i żydzi imają się handlu rzeczami świętemi, z wielką obrazą katolickich uczuć, ale nawet ci, którzyby chcieli uchodzić za katolików, bałamucą naszą publiczność. Otóż od niejakiego czasu urządza drukarnia w Gródku olbrzymią reklamę, nawet i między łatwowiernym ludem, na książkę (niby) „do nabożeństwa" o szumnym tytule: „Tarcza polska". Kogo ta „tarcza" ma zasłaniać, nie wiemy; zdaje się atoli z wszelkiem prawdopodobieństwem, że chyba tylko „spekulacya" wydawcy. Książka mająca służyć „do nabożeństwa", powinna wedle przepisu Soboru Trydenckiego posiadać aprobatę kościelną, i bez niej jest stanowczo zakazaną... Taką właśnie jest „Tarcza polska", bo chociaż na tytule samym ogłasza, że „jest przedrukiem książki poleconéj (sic) przez śp. ks. arcybiskupa Fijałkowskiego," to jednak ów „dodatek modlitw i pieśni przez ks. Wojciecha z Częstochowy" (albo raczéj niezawodnie z Gródka!) zawiera takie mnóstwo rzeczy sprzecznych z duchem wiary i z moralnością, że żadnemu katolikowi używać jej nie wolno. I takie to niedorzeczne piśmidło podszywając się pod patryotyzm i pod nabożeństwo śmie wydawca polecać jako książkę, która „w każdym polskim i ruskim domu znajdować się powinna"?! Kto przeczytać zechce cierpliwie takie bałamuctwa, jak na str. 62, 71 i 77, ten bez trudności osądzić zdoła, gdzie taka papierowa „tarcza" znajdować się powinna.

Koncert na rzecz „Czerwonego Krzyża". Wczorajszy koncert dany na dochód „Czerwonego Krzyża", zwabił bardzo liczną i dystyngowaną publiczność do sali hotelu Saskiego. Rezultat finansowy jest świetny, ale niemniej świetną była i artystyczna strona koncertu. Na wstępie odegrała orkiestra pułku 13. wspaniałą uwerturę z opery „Fedra" Masseneta. Pani de Serres, była uczennica konserwatoryum paryzkiego, wykonała kilka ustępów solowych na fortepianie, szczególne atoli i niezwykłe wywarła wrażenie odgraniem „Concertstück" Webera z towarzyszeniem orkiestry. Technika niepospolita i pewność w uderzeniu zachwyciła wszystkich. Księżna Windischgrätz z powodu słabości nie wzięła udziału w wczorajszym koncercie. Miłem zjawiskiem na estradzie była wczoraj pani Listowska, posiadająca wysoki sopran i szkołę; kształciła się u p. Wysockiego we Lwowie. Głos bardzo miły, lecz trema nie dozwoliła organowi jej należycie się rozwinąć. Amatorka odśpiewała „Niezapominajkę" Suppego i „Ophelie Valse" Arditiego. Ślicznym ustępem wieczoru był koncert na skrzypce Beethovena, wykonany wybornie przez pierwszego skrzypka naszego p. Hocka. Na zakończenie wykonano psalm do słów Kochanowskiego na chór męski i orkiestrę z muzyką Żeleńskiego. Psalm tę został wieńczony pierwszą nagrodą na koncercie muzycznym podczas zeszłorocznej wystawy krajowej. Jest to utwór poważny, wspaniały, po mistrzowsku opracowany, lecz za mało melodyjny. Wykonanie pod dyrekcyą samego kompozytora wypadło dobrze, orkiestra i chóry dzielnie się trzymały. Publiczności polskiej wczoraj musiało być bardzo mało, gdyż przynajmniej w pierwszych rzędach krzeseł „polskiej" mowy nie słyszeliśmy ani słowa — byli sami Francuzi, czy z nad Sekwany — czy Wisły... nie wiemy.

Gospodarstwo, Przemysł i Handel.

Wyrób wódki w Galicyi. W miesiącu styczniu r. 1888 w 575 gorzelniach wywarzono ogółem 4,115 884 opodatkowanych stopni alkoholu. Największa ilość gorzelni była w ruchu w powiecie skarbowym tarnopolskim 116, w których wywarzono 982.9.6 opodatkowanych stopni alkoholu, następnie w brodzkim 97 (807.670½) przemyskim 60 (462.973), rzeszowskim 58 (313.920½), kołomyjskim 45 (418.405), tarnowskim 45 (217.997), sanockim 43 (216.079), krakowskim 31 (134 467½), stanisławowskim 31 (265.840½), lwowskim 23 (157.625), samborskim 17 (103.454), nowosądeckim 9 (35.496½).

Maczek polny jako lekarstwo. Któż nie zna maczka polnego, który czerwonemi płatkami kwiatu rozwesela oko, ale nieraz gospodarza zasmuca, kiedy go nadto wiele w pszenicy wyrośnie. Otóż kwiat maczku polnego jest doskonałem lekarstwem na kaszel: sparzony gorącą wodą i używany jako herbata łagodzi i leczy kaszel.

Aby mieć trwałe worki, moczą się takowe przez 24 godzin w odwarze z kory dębowej. Ku temu celowi bierze się potłuczona kora i zaparza gorącą wodą w stosunku 10 litrów wody na 1 kilogram kory i zanurza worki w tej cieczy. Po upływie 24 godzin worki się wyjmują i po przepłukaniu w czystej wodzie, wysuszają należycie. Garbnik połączywszy się z włóknem, nie tylko go ochrania od butwienia, ale powiększa nawet jego trwałość.

Nowe banknoty rosyjskie. Dzienniki odeskie donoszą, iż tamtejszy kantor banku państwa otrzymał z Petersburga wiadomość, że niebawem nadesłane będą do Odessy bilety kredytowe nowego wzoru a mianowicie papierki rublowe, 3 rublowe, 5 rublowe, 10 rublowe i 25 rublowe. Papierki 50 rublowe zupełnie nie będą wypuszczone, a 100 rublowe pozostaną dawniejsze.

Przegląd polityczny.

Austro-Węgry. Z Wiednia donoszą: Na nabożeństwie żałobnam za śp. cesarza Wilhelma odbytem w kościele protestanckim — był obecny cesarz Franciszek Józef I., arcyks. Karol Ludwik i Wilhelm, w uniformach pruskich, dalej arcyks. Ludwik Wiktor i Karol Salvator, ministrowie, dygnitarze nadworni, grono dyplomatów, burmistrz i prezydya obu Izb. Kaznodzieja zaznaczył, że nad trumną zmarłego cesarza Austro-Węgry odnawiają przymierze z Niemcami. A to jest testament cesarza Wilhelma, który strzedz powinniśmy. — Za poduszczeniem z Pesztu, nietylko rząd kroacki stawia przeszkody wielkim uroczystościom na cześć sekundycyj biskupa dyakowskiego ks. Strossmayera. Nie udaje się to rządowi kroackiemu. Rada miasta Zagrzebia jednomyślnie, a więc i głosami stronników rządowych uchwaliła wysłać dn. 19 b. m. deputacyę do Diakowaru. Adres przygotowany podnosi zasługi biskupa jako największego dobroczyńcy kraju i narodu i jako apostoła jedności Kroatów i Serbów.

Niemcy. Za sprawą ks. Bismarcka zebrał się konwent seniorów Izby deputowanych i postanowił, by zachować wiernie formy konstytucyjne. a w następstwie tego, by cesarz Fryderyk wystosował do obu Izb orędzie, ślubujące wierność konstytucyi, zaś formalne złożenie przysięgi odroczyć do czasu, kiedy stan zdrowia cesarza pozwoli nam mówić. — Według ostatnich wiadomości, ks. Bismarck i obydwaj prezydenci Sejmu pruskiego poczytują, co do formy złożenia przysięgi, za wystarczające w teraźniejszych okolicznościach pisemne ślubowanie. Jak donoszą cesarz wystosuje niebawem orędzie do obu Izb Sejmu i oświadczy, ze przysięgę pragnie złożyć jak najrychlej, ale zależeć to będzie od jego zdrowia.

Rosya. Pogłoski o knowaniach i ruchach nihilistycznych w kilku miejscowościach południowej Rosyi według ostatnich wiadomości — sprawdzają się.

Bułgarya. W Konstantynopolu sądzą ogólnie, że sytuacya europejska, stworzona zgonem cesarza Wilhelma, wyjdzie na korzyść Bułgarów i księcia Ferdynanda. Brak odpowiedzi bułgarskiej na notę W. Porty, kładą jedni na karb nieobecności Strańskiego i Stoiłowa, inni sądzą, że odpowiedź w ogóle nie nadejdzie. Raporta konstatują, że stanowisko ks. Ferdynanda wzmocniło się. — Z Wiednia zapewniają, że jakkolwiek sprawa bułgarska obecnie zdaje się być w zawieszeniu, to jednak w sferach kompetentnych panuje przekonanie, że wkrótce podjęte będą rokowania, które toczyć się będą szybciej, niż dotychczas.

Rumunia. Bratiano już od soboty zajmował się utworzeniem nowego gabinetu. Na poufnem zebraniu większości parlamentarnej oświadczył on, że jest przeciw powoływaniu członków opozycyi do gabinetu, zewnętrzne położenie bowiem jest tak poważne, że tylko wypróbowanym patryotom sterowanie spraw poruczyć można. Nadto wspomniał, że otrzymał od ks. Bismarcka depeszę, w której mu kanclerz za rozumne i patryotyczne kierowanie losami Rumunii przez lat 12 najzupełniejsze uznanie wynurza i oraz wzywa, aby w tak poważnej jak obecna dobie, napowrót objął ster rządów. Załatwienie zatem przesilenia w Rumunii uważanem jest prawie powszechnie za najbardziej właściwe, a co się tyczy Austro-Węgier, to te, jak się wyraża „Fremdenblatt," witają z jak najżywszą sympatyą podobny obrót rzeczy. Mąż stanu bowiem, który tak znakomicie przyczynił się do skonsolidowania sił Rumunii i potrafił zapewnić swej ojczyźnie poważne stanowisko w Europie, — musi być pożądanem Austro-Węgrom.

Francya. Po krótkiej ciszy odezwał się znowu kujt Boulangera. Przy ostatnich wyborach uzupełniających, przez zręczną agitację, udało się zebrać na niego poważną liczbę głosów w różnych okręgach, chociaż nigdzie tyle, aby mógł zasiadać w Izbie poselskiej, a czego zabrania konstytucya wojskowym będącym w służbie. — Temi dniami pojawił się pierwszy numer „La Cocarde" wielkiego organu propagandy boulangerskiej. — Rozdano go t r z y miliony egzemplarzy po ulicaah. Pismo to uderza namiętnie na Niemzy, wzywa do odebrania im Alzacyi i Lotaryngii, do zburzenia władzy parlamentu a utworzenia dyktatury pod Boulangerem. Pismo to miało sprawić wielką senzację. Boulanger przybył wczoraj do Paryża w towarzystwie deputowanych Laquerre'a i Lehevisse'a. „Republique francaise" wzywa swych zwolenników, ażeby kwestję Boulangera poruszyli z trybuny. Obiegają obecnie pogłoski, że Boulanger przeniesie się do rezerwy i rozpocznie na dobre agitację o mandat poselski i nie wątpią, że mu się uda takowy uzyskać W każdym razie jakiś ostry konflikt będzie miał w tych dniach miejsce.

Własne telegramy Kurjera.

Petersburg 16 marca Dziś po południu odprawione zostało w kościele Piotra drugie nabożeństwo za cesarza Wilhelma. Wstęp był dozwolony wszystkim.

Paryż 16 marca. Dziś o godzinnie 5 min. 15 przybył Boulanger z Clermont-Ferrand do Paryża, był ubrany po cywilnemu i nie towarzyszył mu żaden oficer. Demonstracyi nie było z powodu tego żadnej. Na dworcu powitali go posłowie: Laguerre i Lehérsse. Jenerał oznajmił dziennkarzom, że zostanie w stanie nieczynnym (?) i że cierpliwie będzie czekał dalszych wypadków.

Paryż 16. marca. Wczoraj rozpowszechniła się w Paryżu pogłoska, że minister wojny zamyśla Boulangera ostrzej ukarać z powodu znanego listu, jaki tenże wysłał do deputowanego Lagerre'a, i że wysłał naprzeciwko jenerała oficera, który miał mu dać do zrozumienia, żeby na razie w Moret się zatrzymał.

Berlin 16 marca, «Kreuz. Ztg.» donosi z Londynu, że rząd angielski uważa zbrojenia Rosyi za przygotowanie do militarnej okupacyi Bułgaryi.

Wiedeń 16 marca. Wieści o bliskiej dymisyi ministra wojny hr. Bylandta Rheidta zdają się potwierdzać. Jako następcę wymieniają w kołach wojskowych szefa rządu krajowego w Bośnii generała br. Appla. Wiadomość tę należy przyjąć jednakże z wszelkę rezerwą.

Wiedeń 16 marca. W połowie przyszłego tygodnia mają się odbyć wspólne konferencye ministrów, na które przybędą ministrowie: Tisza, Fejervary i Orcsy. Przedmiotem obrad będą rządowe przedłożenia dla delegacyj wspólnych.

Petersburg 16 marca. Na dzisiejszem nabożeństwie żałobnem za cesarza Wilhelma w ewangelickim kościele Piotra był obecny cały świat polityczny Petersburga. Car i carowa weszli do ubranego krepą kościoła przez zakrystję o godz. 11-tej. Pastor Dalton w swej mowie pogrzebowej zaznaczył, że nigdzie żal za zmarłym cesarzem nie jest tak szczerym, jak na dworze rosyjskim i w »rosyjskim udzie«. Po modlitwie za rosyjską i niemiecką rodzinę cesarską opuścił dwór o godz. 12-tej kościół. Na to nabożeństwo wstęp był tylko dozwolony za okazaniem kart zapraszających, których około 4 000 rozesłał jenerał Schweinitz.

Berlin 16 marca. Doniesienia nietaktowne «Köln. Ztg.» o groźnym stanie zdrowia cesarza niemieckiego, sprawiły na dworze w Charlottenburgu bardzo złe wrażenie, tembardziej, że obecny stan zdrowia cesarza jest zadowalniającym.

Berlin 16 marca. Hr. Radoliński zostanie mianowany pierwszym marszałkiem dworu, major de Lyncker drugim marszałkiem.

Konstantynopol 16 marca. Sir Drummond-Wolf przybył dziś tutaj.

Berlin 16 marca. Na wczorajszem obiedzie u cesarza byli obecnymi książęta Walii i Wiktor Albert Arcyksiąże Rudolf wręczył cesarzowi Fryderykowi odręczne pismo cesarza Franciszka Józefa, zawierające ponowne wyrażenia żalu, z powodu śmierci cesarza Wilhelma i zapewnienia gorącej przyjaźni.

Paryż 17 marca. Wczoraj przed pałacem elizejskim ukazała się mała garstka ludzi, której przewodnik niósł chorągiew z napisem »Boulanger będzie prezydentem republiki. Precz z Czarnotem« Za ukazaniem się jednak policyi garstka się rozbiegła. Zresztą nie było żadnych demonstracyj, nawet przed gmachem ministeryum wojny.

Paryż 17 marca. Mieszkanie jenerała Boulangera trzymane jest w tajemnicy. Na naradzie dzisiejszej Boulangera z jego stronnikami omawianem będzie, jakie należy jego stronnikom zająć stanowisko w tej sprawie w Izbie. W kilkunastu departamentach, w których odbędą się wybory uzupełniające, postawionym, zostanie, chociaż nie ma prawa do wyboru, na kandydata. Liga patryotyczna odmówiła zająć się sprawą Boulangera.

Paryż 17 marca. Większa część gazet paryskich, chwali energiczne i zgrabne postępowanie rządu w sprawie Boulangera, niektóre tylko dzienniki sądzą, że usunięcie Boulangera jest błędem, bo właśnie przez to boulangerya się rozwinie.

Berlin 17 marca

Stosownie do ułożonego programu ceremoniał pogrzebu odbył się wczoraj w piątek w połud. o godz. 12 O godzinie 11-tej odezwały się głosy wszystkich dzwonów. Po pierwszem odezwaniu się dzwonów hr. Stolberg zajął z koroną miejsce za taburetem. Minister Puttkamer stanął poza taburetem z berłem państwa, Maybach z jabłkiem, dalej minister wojny z mieczem państwa, minister sprawiedliwości z pieczęcią państwa, po za nimi minister Lucius z łańcuchem orderu Orła Czarnego, Boetticher z kapeluszem, ministrowie Gossler i Scholz za mieczem. Dowodzący korpusem gwardji jenerał Papè postępował za głowami trumny, obok niego z dobytymi pałaszami jenerał-adjutanci Lehndorf i ks. Antoni Radziwiłł. U drugiego końca trumny szli jenerał-adjutanci, fligel-adjutanci, jenerałowie świty, deputacje pruskie, bawarskie, saskie, wirtemberskie i pułków zagranicznych, których szefem był zmarły cesarz. Pomiędzy osobami zaproszonemi na pogrzeb znajdowali się: kanclerz państwa ks. Bismarck, jenerał-feldmarszałek Moltke i namiestnik Alzacji i Lotaryngii Hohenlohe. Cesarzowa-matka nie wzięła udziału w orszaku pogrzebowym. Również cesarz Fryderyk nie mógł z powodu ostrego zimna brać udziału w pogrzebie, ale z okna pałacu przypatrywał się pochodowi pogrzebowemu.

Według przedśmiertnego postanowienia cesarza, nabożeństwo odprawił kaznodzieja nadworny Kögel w asystencyi duchowieństwa katedralnego. Podczas niego wygłosił mowę pogrzebową z tekstu: „Pozwól panie słudze Twemu odejść w pokoju". Podczas odmawiania przez duchowieństwo błogosławieństwa nad grobem cesarza, piechota dała trzy przepisane salwy, poczem 12 pułkowników zdjęło trumnę z katafalku, przeniosło ją i złożyło na karawanie w towarzystwie szambelanów, ministrów niosących godła państwowe, urzędników dworu, w asystencyi dwóch stabs-oficerów i 12-stu kapitanów, za którymi postępowali: jenerał Papè, oraz asystujący temu ostatniemu jenerał-adjutanci Lehndorf i p. Radziwiłł. Ośmiu sztab-oficerów. mających prowadzić konie karawanu ujęło cugle, czterej kawalerowie Orła czarnego wzięli w ręce brzegi całunu. Jenerałowie nieśli baldachim nad trumną i sznury baldachimu.

Organy przez ten czas ciągle grały, a młoda cesarzowa zajęła miejsce w orszaku pogrzebowym, który przy odgłosie wszystkich dzwonów wyruszył przez most zamkowy, Mittelpromenade i ulicę Unter den Linden, bramę brandeburską, aż do alei Zwycięstwa, gdzie cesarzowa wsiadła do powozu i z tego miejsca powróciła do miasta, a raczej inną drogą udała się do mausoleum w Charlottenburgu.

Insygnia państwowe z alei Zwycięstwa odniesione zostały z powrotem do skarbu koronnego. Baldachim został zdjęty, cugle koni wzięło ośmiu poruczników, a sznury całunu czterej kapitanowie. Dalej od alei Zwycięstwa aż do mauzoleum w Charlottenburgu, odprowadzał zwłoki tylko pułk gwardji przybocznej. Przy mauzoleum stała uszykowana kampania przybocznego pułku gwardji. Skoro tylko zwłoki zostały pobłogosławione, artylerja dała salwę żałobną 101 wystrzałami.

Orszak pogrzebowy otworzył jeden szwadron i jeden batalion szkoły podoficerów w Potsdamie z 12. działami obydwóch gwardji, artylerja, pułki, sztandary i chorągwie pierwszych sekcyj. Dalej postępowała służba, oficjaliści domu królewskiego, urzędnicy marszałka dworu, dalej dwór, strzelcy dworscy, lekarze dworu, kamerjunkrowie, szambelanowie, ministrowie niosący insygnia koronne i hr. Otto Stolberg z koroną państwa, urzędnicy dworu, dostojnicy dworu różnych stopni. Tu posuwał się wspaniały karawan. Kawalerowie orderu Orła czarnego, mający trzymać sznury całunu: jenerał Blumenthal, jen. Truskow, jen. Obernitz i jenerał-adjutant Goltz. Za karawanem prowadzony był wierzchowiec zmarłego. Następnie za jenerałem Papè, zajęli miejsca królowie: saski, belgijski, rumuński, za nimi następca tronu niemieckiego, książę Henryk, członkowie rodziny królewskiej i przybyli na pogrzeb książęta obcy, posłowie obcych monarchów, jenerał-adjutanci i świta zmarłego cesarza, książęta domów panujących, Bismarck, Moltke, namiestnik Alzacji i Lotáryngji, kawalerowie orderu Orła czarnego, szefowie domów książęcych, jeneralizacja, członkowie rady związkowej, prezesowie parlamentu, obydwóch Izb sejmowych. W końcu postępowali uszykowani wedle stopni urzędnicy i członkowszelkich dykasteryj, członkowie parlamentu, Sejmu, deputacja miasta Berlina, Potsdamu i innych miast. Orszak zamykały dwa bataljony gwardji. Szpaler po obydwóch stronach drogi od katedry aż do alei Zwycięstwa utworzyli członkowie różnych stowarzyszeń.

Wiedeń 18 marca. Ruble papierowe 104, Renta wspólna pap. 77·50. Akcye kredytowe 268·40. Dukaty 5·98.

Papier z fabryki Czerlańskiej — Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie